Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 5. POZNAŃ dnia 31. STYCZNIA. **1842.**

Literatura zagraniczna.

La Bible de la Liberté par l'Abbé Constant.

Paris 1841.

(Dokończenie.)

Kreśli nam autor następnie życie księdza, w którem swe *własne* opisuje życie, śmiałe rzuca pociski na zastępców Chrystusa, niewstępujących godnie w ślady mistrza. Z tego rozdziału przechodzi autor na wywód początku *złego,* które początkiem dobrego nazywa, a następnie na postęp, — obiedwie te idee prostemi słowy rozwija tak jasno, iż i najmniej uczony idąc za torem myśli jego, pojmie, bo widzi wyraźnie, jak wypadki wypływając z poprzednich przyczyn, znowu stają się przyczynami dalszymi, których nowy skutek znowu o szczebel posuwa ludzkość i że to co nam *złem* być się wydaje, jest *tem złem koniecznem* z którego *dobro* wypływać musi *koniecznie.* Tak złem pozornem jest ucisk, ale uważany jako przyczyna której skutkiem będzie wyzwolenie się z niego, jest on tylko początkiem dobrego. — Tym sposobem ludzkość postępując, musi się coraz więcéj zbliżać do jasnéj przyszłości, w któréj jak mówi autor, nie będzie pożerał człowiek człowieka, nie będzie zabijał brat brata, a zwierzęta drapieżne na zgromadzeniach swych nie będą sądzić na śmierć człowieka, dla tego iż broniąc się od napaści, podobne im, zabił zwierze. Człowiek bowiem bez serca i duszy napadający nas, by nam wydrzeć wolność i życie, jest drapieżnem zwierzęciem — uwalniający się od napaści jego, od napaści zwierzęcia drapieżnego się uwalnia. Gdyby dał mu się pożréć bez oporu, równem jemu musiałby być zwierzem, bo tylko kto nad zwierzęciem wyższość swoje czują, człowiekiem jest. Tak, nie możemy utrzymywać, iż Neron spodlił lud rzymski, ale owszem tylko reprezentował go, był to cały lud rzymski ówczesny, przez jednego reprezentowany człowieka; — dowodem tego, że czasu swego Neron ubóstwiany był. Jeżeli zaś trzodę baranów możnaby od razu przemienić w ludzi, czyż sądzicie, że odtąd, byłaby powolną psu i pasterzowi? — Przyjdzie więc, mówi dalej autor czas inny, tylko bowiem bezrozumne zwierzęta wiecznie pożerać się będą między sobą — człowiek zaś jest nieśmiertelny. Przeto kiedy w ludzkości więcéj będzie ludzi od bydląt, pocznie się stowarzyszenie ludzi wolnych, a gdy stowarzyszenie to, stanie się coraz ogólniejszem, będzie nakoniec *jeden lud, jeden Bóg, jedno prawo i jeden król. Bogiem, lud będzie, prawem Bóg, a królem będzie prawo.* Wtenczas to wszelkie formy różnorodne, w które kolejno odziewano myśl boską, by ją zrozumiałą uczynić oczom i zmysłom cielesnym, staną się jednem ciałem do ducha przystającem. Panowanie wiedzy i miłości będzie w onczas powszechne, a nie *jeden* kącik ziemi, *nie tylko góra Tabor* będzie świątynią, nie Jerozolima, lecz cała ziemia obleczona w strój piękny sztuk pięknych, będzie pyszną i okazałą świątynią, a człowiek będzie wiecznym jéj kapłanem. — Wszystko co było prawdą, co było pięknem co było boskiem w wiekach upłynionych; odżyje świetnie w tem przemienieniu ziemi, forma zaś zostanie nieoddzielnę od idei, tak jak kiedyś ciało nieoddzielnem będzie od duszy; bo jeżeli dusza doszła do swéj całéj doskonałości, ciało stanie się, jéj obrazem. —

Przedostatnie trzy rozdziały poświęcił autor trzem przemowom, do żydów, do Chrześcian, i do Muzułmanów, w których to rozdziałach trzy te wyznania w jedno złączyć, jest jego dążnością. Ostatni rozdział śpiewem, na wzór śpiewu Salomona (canti-

que) w natchnieniu pobożności napisany, jest jak trzy poprzednie, strumieniem poezyi. Kończy go autor temi słowy;

„Weźmijcie księgę Salomona i czytajcie, wy którzyście godni rozumieć jéj słowa. A skoro zrozumiecie, nie czytajcie dalej, nie szukajcie więcéj, nie cierpcie — *kochajcie!* — Nie szukajcie więcéj rozumu, ni mądrości, ni cnoty: *kochajcie. Kochajcie*! Albowiem to całem prawem boskiem i Bóg sam miłością jest tylko! — Na tem kończy autor swe dziełko, które nazwać możemy zebraniem w jedno, wszystkich głosów wieku naszego, tych głosów różnorodnych dążności i pragnienia wieku, niewyraźnego, błąkającego to na pół w ciemni to na pół w świetle, czekającego czegoś lepszego, czego schwycić dłonią jeszcze nie może, ale co przeczuwa w sercu, co widzi zdala za osłoną. Czytając dziełko to czytamy jakoby coraz nowy ułamek poezyi, owych dusz młodzieńczych, ognistych, które w wieku naszym, o co oprzeć się nie mają i których przeto poezya cała, jest między niebem a ziemią zawieszoną boleścią — jękiem — marzeniem — tęsknotą; a po tle téj boleści, jak promień słońca podnoszącego głowę, wszędzie przesuwa się obłoczek nadziei. Szkoda że całość nie więcéj harmonijna, szkoda większa że ową niedokładnością w opracowaniu przypomina nam autor nadto francuza, szczególniéj zaś przypominają nam go, owe szumno zarozumiałe, a dla nas tak śmieszne frazesa jak np. „Francya nie jest już narodem, ale wielką ideą nacyonalną; nie jest ona już ludem, ale glorыą; nie jest już republiką, ale wolnością całego świata; nie jest już kawałkiem ziemi, ale przyszłością świata całego!“ Żałować trzeba, że frazesa takie często napotykane, rażą czytelnika, i od pięknego dzieła odstręczają. —

Literatura krajowa.

POEZYA.

WIESZCZ.

I.

Przed wieszcza okiem świat jak karta leży,
Z niego jak z karty wszystko czytać umie;
Lecz: gdy ogłosi, nikt mu nie uwierzy,
Bo nikt nie pojmie, jak *on* świat rozumie.

Duch wieszcza strzeli pod niebiosa w górę,
Świat rzuca nędzny, pędzi pod obłoki.
Skrzydłem przebija do niebios zaporę,
I z bogiem siada sam na tron wysoki.

Ztąd czule na świat, na łez zdrojowisko,
To znów błagalnie na boga spogląda;
Obu chce w jedno zestrzelić ognisko
Z nieba na ziemię miłosierdzia żąda.

„Boże miłości! patrz! jak garstka jedna
„Swą bracią gardzi, że idzie od Chama!
„Boże dobroci! ach! niechże pojedna
„Twa dobroć dzieci niezgodne Adama.“

„Boże miłości! patrz! brzydkie bałwany,
„Lud dobroduszny uwielbia w pokorze!
„Boże mądrości! skrusz ciemni kajdany!
„Ach! nad twym ludem niech światło zagorze.“

„Boże miłości! patrz! jak dzieci twoje,
„Odarte jęczą w jarzmie i ucisku!
„Boże litości! ach! wszystkie ich znoje
„Znikną w twéj łaski jedynym połysku.“

Lecz bóg na całą odpowiedź otworzył
Do odwiecznego przeznaczenia księgi,
I z temi słowy kartę mu przedłożył:
„Nie żądaj większéj nad wolą potęgi!“

II.

„Wola potęgą!“ duch powtórzy wieszcza; —
Jak gwiazda z nieba wiruje na ziemię,
I te zdobyte wyroki obwieszcza:
„Używaj woli, ty człowiecze plemię!“

„A wy zaś płazy bezduszne, poziome,
„Co ziemię tylko na ziemi trawicie;
„Dla których szczyty woli są za strome,
„Co nigdy w górę okiem nie strzelicie.“

„Pójdźcie tu do mnie! — w me pójdźcie ramiona!
„Na oścież ku wam wyciągam me dłonie,
„Do mego spieszcie ognistego łona,
„Ja was tém natchnę, co w méj piersi płonie.“

„Pójdźcie tu i wy, Łazarze z barłogu!
„Co próżno na świat wyciągacie ręce,
„Co płonne szlecie modlitwy ku bogu,
„Ja *tu na ziemi* wskażę koniec męce.“

„Pójdźcie, co brata w ubogim nie znacie!
„Dla was mam trupa! patrzcie, jak objadło,
„Robactwo pychę na herbowym bracie!
„Budując wierne równości zwierciadło!“

„Pójdźcie tu ludy jęczące w niewoli!
„Ja was owionę mym wolności duchem!
„Ja was wybawię z ohydnéj niedoli,
„Gdy was powiążę miłości łańcuchem.“

„Pójdź tu ludzkości! — pójdź tu świecie cały!
„Méj woli starczy dla całego ciebie;
„W *niéj* się odmłodzisz, ty, coś już zbutwiały;
„Ma wola będzie na ziemi jak w niebie.“ —

III.

Tak wieszcz rozgłaszał, tak na wiatry wołał,
Dłonie wyciągał, jakby drogowskazy;
Lecz mało kogo głosem wzruszyć zdołał,
Bo pośród ludzi zastał mnogie płazy.

Jedni ku niemu z ciekawości biegli,
Zajrzeli w oczy, jak słońca świecące;
Lecz gdy się ogniem tym świętym zażegli,
Precz poszli krzycząc; „to iskry parzące!“

Tóż roje dumnych, chciwością nęconych
Przyszły w nadziei orderów, pieniędzy;
Lecz widząc samych przy nim obnażonych,
Uciekli szydząc, że to prorok nędzy.

Sami ubodzy prostaczkowie trwają,
Mile się grzeją przy wieszcza płomieniu,
Swe dusze duchem wieszcza napawają,
Nowy żar niecą w swéj piersi sklepieniu.

A wieszcz podnosił jednego po drugim,
Do łona cisnął ramiony silnemi,
I rzekł, żar lejąc pocałunkiem długim:
„Przyjdzie i wasze królestwo na ziemi!“

O wieszczu dalej! rzucaj ziarno śmiało!
Bo obok ciernia dość i wdzięcznéj roli,
A wielkie dzieło, aby wiecznie trwało,
Przez długie wieki krzewi się powoli.

Wszak wieszcz największy, co za ludzi skonał,
Co z krzyża na świat rozpostarł ramiona,
Wszak nie za życia swéj pracy dokonał,
Lecz po zasiewie zszedł rólnik z zagona,
Plon wiekom przekazując. —

P. D.

Skąd pochodzą i co pierwotnie znaczą wyrazy Lech, szlachta, Polak?

(Dokończenie.)

Równie dawne i od narodów starożytnych często używane a Słowianom, niezawodnie w samėj kolebce powstania, od niepamiętnych przedchrześciańskich wieków znajome, są imiona te, któremi się sami u siebie w części po dziśdzień nazywają: *Słowianie* i *Serbi*. Najulubieńszem, a tem samem najwięcéj rozszerzonem, jak u innych słowiańskich, tak osobliwie u polskiego szczepu wewnątrz i zewnątrz jego siedlisk, było imie *Słowianie*. Prócz Ptolemeusza i Prokopa, Nestor wyraźnie Lechy i rodziny ich Słowianami nazywa. Jednogłośnie z nim pisze Marcin Gallus, uznając Polskę za północną cząstkę słowiańskiéj ziemi. U Kadłubka imie *Slavi* raz tylko w ogólnem znaczeniu się znajduje. Bolesław Chrobry nazwany na grobowym napisie królem Słowiańskim, Gothskim (t. j. Gotskim czyli Litewskim) i *seu* (znaczy w tem miejscu podług łaciny średnich wieków tyle co *et*) Polskim. Tegoż Słowian imienia i cudzoziemscy dawni pisarze o Polakach używają. Ważniejszem w niejednym względzie, a tak starem jak Wendów, i równie jak to pierwotnem, jest nazwisko *Serbów*, któremi się od najdawniejszych czasów Słowianie sami u siebie nazywali. Pod nazwiskiem W. Serbii obejmowano narody Słowiańskie po obu stronach Tatrów, téj wspólnéj wszystkich kolebce, siedliska swe mające. W 6tym i w pierwszéj połowie 7go wieku, narody te rozdzielone na dwie główne gałęzie, północną i południową, czyli *Białoserbów* i *Białez* czyli *Wielochorwatów*, mieściły w sobie jedne i drugie, różne, liczne rodziny słowiańskie, osobne nazwiska, osobne narzecza mające. Z rozszerzeniem się ich w dalsze, zachodnio-północne i południowo-wschodnie ziemie z zmianą siedlisk nastąpiła, i zmiana nazwisk. Nazwisko Serbów straciło ogólne znaczenie, przeszło na szczególne gałęzie i zachowało się tylko tu i owdzie w nazwiskach miejsc i osób. Dodać tu wypada, że to co pisarze nasi, szczególnie Naruszewicz i Lelewel, o Białochorwatach w okolicy Krakowa, w Morawie i w górnych Węgrzech, od czasów króla Świętopełka aż do Bolesława W., o wielkiem, niezawisłem państwie W. Chorwacyi z stolicą Krakowem — między 961 — 973 od Czechów, 999 od Polaków, opanowanem, wspominają, jest próżny domysł, który żadnem istotnem świadectwem stwierdzić się nie da.

Tyle w krótkości o pierwotnych nazwiskach dawanych szczepowi lechickiemu; posłyszmy więcéj szczegółowo, jak i skąd P. Szafarzyk wspomnione trzy imiona wywodzi. Umieszczamy tu prawie dosłownie jego wykład, aby zarazem dać Rodakom małą próbę jego głębokich puszukiwań. „Po przedawnieniu i zaciemnieniu ogólnego nazwiska Serbów, obejmującego rozmaite gałęzie słowiańskiego szczepu w niezmiennych równinach *północno-tatrańskich*, dostąpiły rozciąglejszego w nich prawa, zachowane aż potąd narodowe imiona *Lechów* i *Polanów* czyli *Polaków*. Z tych

pierwsze, niegdyś nad miarę ulubione, w starych źródłach, ku nie małemu naszemu podziwieniu, bardzo rzadko się znajduje. Mam za rzecz pewną, że w owem miejscu u Witikinda (około r. 1000), gdzie Mieczysław królem *Licicawikow* się nazywa, zepsutem słowem Licicawiki bynajmniej nie Łęczyczanie, mieszkańcy małego miasteczka Łęczycy, jak Lelewel mniema, ale Lesi Lechy są mianowani: wszak koniecznie przy zdaniu mem się nie upieram, poprawienia miejsca tego od lepszych rękopismów oczekując. Najstarszy pisarz, który imienia Lechów o wszystkich gałęziach nadwiślańskich wyraźnie używa, jest *Nestor*: „Ljachowe że prisiedjet K. morju Warjażskomu . . . Słowjeni że . . . sjedosza na Wislje i prozwasza sja Ljachowe, i ot tjech Ljachów pozwasza sja Poljane, Ljachowe druzii Lutici, ini Mazowszane, ini Pomorjane.“ U niego i ziemia nazywa się Ljachy: „Swiatopolk że bieża w Ljachy... prijbiecza w pustynju meżju Ljachy i Czechy.“ Przeciwnie współczesny Nestorowi *Marcin Gallus*, mówiąc o narodach laskich, tylko szczegółowych imion: Polanie, Pomorzanie, Mazowianie, Luticy (Seleucia) i t. d. używa: chociaż tym samym pierwiastkiem spojone z narodowem, *osobowe*, imie Leszek (Lestik, Lescik, Lesthko, Leschko) i sam wprowadza. *Kadłubek* obojga imion Lechów i Polanów, (Lechitae, Poloni), zarówno używa. W późniejszych i innych słowiańskich źródłach narodowe imie Lechy także rzadko się gdzie napotyka. Z Byzantyńskich pisarzów, o ile mnie wiadomo, jedyny Cinnanus go dotknął na rok 147. O tem to starem imieniu taki dajemy wykład:

a) pierwotna jego forma w l. p. jest: *Ljech*, w l. m. *Ljesi, Ljechowie*. Nowsza już u Nestora znajdująca się forma Ljach, Ljasi, Ljachowe, powstała zwykłą w polszczyznie zmianą *ie* w *ia, a*, np. miasto (miesto), wiara (wiera), las (les), lato (leto), i t. d.

b) narodowe imie Ljesi, Ljechowe a osobowe Ljech, Ljeszek, Ljeszko, jest tóżsamo czyli z jednego źródła poszłe. Podobnym sposobem u Starosłowianów, według świadectwa najstarszych źródeł historyj naszéj, używały się narodowe imiona, swojskie i cudze, razem jako osobowe np. Czech (pułki Czechowe w Sniemjch (Sejmach) rękopismie czeskim z końca 9 wieku), Chorwat (książę około 634 u Konst. Porph). Jatwjag (poseł Igorów 944) Utin, Warjażko, Torczin, Njemko, Serbin, Serbek, Czuch, Włoch, Uhrin, Jasin, Peczaniczin i inne.

c) Jedno i drugie, narodowe i osobowe imie powstało z pospolitego *lech*, które u Słowian zachodnich oznaczało niegdyś, a w pochodnich imionach: *szlachta, szlachcic, szlachetny* i po dziś dzień oznacza: ziemianina, t. j. większego i możniejszego nad innych *wolnych* ludzi właściciela ziemskich posiadłości. W Sejmach, wspomnionym rękopiśmie czeskim, w wyrazach „chodi s kmetmi, z ljechy, władykami,“ i znowu „Wstachu kmetje, ljesi i władyky“ trzeba *kmet* przez bojara, starostę (senior, Landesältester), *lech* przez ziemianina, pana (magnifice nobilis, optimas) *władyka* przez wolnego gospodarza, ojca i głowę rodziny (minus nobilis, liber) wykładać. U Dalimila (czeskiego kronikarza):

> „W Serbskim języku jest zemie
> Téjž to Charwati iest imie:
> W téj zemi biesze *lech*,
> Temuž imie biesze Czech.“

wyraz *lech* jest imie pospolite, znaczy tyle co ziemianin, pan, wcale nie narodowe t. j. Polak, jak to stąd widno, że go poeta z Chorwat a nie z Polski wyprowadza. Staropolskie *ślachta, ślachcic,* nowopolskie: szlachta, szlachcic, czeskie szlechta, szlechcic, powstałe z pierwiastku *lech*, z przybawieniem przydechu *s* (tak jak to w słowiańskich językach często się natrafia: kora, skora; krzjdło, skrzydło; kopiti (chorw.) skopiti; turiti (serb.) szturiti; limax (łacin.) ślimak i t. d. z przemianą tego *s* na *sz* (jak w staropol. Slęsk Sląsk na Szląsk; w pol. rękopismach 14. i 15. wieku podług Lelewela pisano wszędzie: sliachczicz, sliachta) i z przyłożki *t*, które się z gardłowemi *h, ch,* chętnie spaja, (np. kuchta, kuchnik (czs. kuchtjk od kucham; spachtak, spachta (starosło) od śpię, czechta czechtici od Czech i t. d.). W ruskiem szlachta dotąd znaczy tyle, co ziemianin; u Czechów i Polaków jest już tylko osobowe i rodowe imie. Jest rzeczą pewną, że staroniemieckie: *slahta* (genus), frizyjskie: *slachta* niemieckie: *Geschlecht*, bądź z naszego *lech* pochodzi, dla tego, że w niemczyznie dosyć późno i tylko w niektórych krajach, w których Niemcy wspólnie z Słowianami mieszkali, się znajduje, bądź przypadkowo lub przez pierwotne pokrewieństwo języków jest wspólne.

d) Pierwotne znaczenie wyrazu *ljech* (ziemianin, pan) objaśnia się słowem starosłewiańskiem ljecha (arpcola), illyr. leha (agellus) serb. leja, lija (arcola), korutań, leha (Ackerlehen), czes. lécha ljeha (breites Ackerbeet), gorno- i dolno-łużyckiem lecha (Gartenbeet). Do połączenia tych dwóch, wedle pospolitego znaczenia oddalonych od siebie wyrazów, wiedzie jak własna tak obca analogia. Czeskie *zemanjn,* zemienjn późniéj zeman (ziemianin), a niemieckie *adaling*, edeling podobnie są tworzone, tamto od ziemi (terra fundus), to

od staroniemieckiego nodal, nodil, anglosas. ôdhel, èdhel, skand. ôdhal. Widocznem tedy jest, że kiedy na Morawie, w Czechach i u Słowaków, znaczenie słowa *lech* się zacimniło, obrano zamiast niego jaśniejsze *zemanjn,* zemienjn, podobnie formowane. Ani tu nas mięszać może, że snać zamiast lech powinneby być *leszanin,* albowiem głoska *ch* w jednym i drugiem pierwiastku lé-cha i le-ch, poszłym z nieznajomego źródła, jest tworząca, nie pierwotna, a krótsza forma dawnym czasom właściwsza; porównaj: Wło-ch (Wła-ch, Wallicus, Gallus), Czu-ch (Czudus, Finnus), Cze-ch i t. d.

Podług tego wszystkiego nie waham się wykładać *Lechy przez ziemiany, właściciele ziemskich posiadłości, rol i pol,* oraz przyjąć za prawdziwe i istotne, że mieszkańcy urodzajnych i od niepamiętnych wieków rólnictwem sławnych równin nadwiślańskich (już Pytheas około r. 320 przed Chr. na baltyckiem pomorzu kwitnące znalazł rólnictwo), mianowicie Polani, Mazowszanie, Kujawianie, Kaszuby, Pomorzanie, Luticy i inni, przydomek ten najnaturalniéj sobie przyswoić i w biegu czasów na imie narodowe zmienić mogli. Potwierdza się to i dzisiejszem używaniem wyrazu tego w Polsce. Polacy w rólnych równinach nazywają się tu i owdzie Lechami, w nierównych górach Goralami, tak jak Polesianie od lasów, Drewianie od drew, Łączanie od łąk i t. d. nazwisko swe wzięli. Że nazwisko to Lechów już bardzo wcześnie mieli, wnoszę z litewskiego imienia Polaków: *Lenkas* a ziemi ich Lenkai, z madziarskiego: *Lengel,* z wołoskiego: *Leahu* (ljech Polonus), z Nestora, wydawającego nazwisko Ljach za starsze i rozleglejsze niż Poljanin: z dawnych polskich powieści o Lechu, Leszku i t. d. — Czyli zaś pierwotnie wszyscy wolni właściciele ról i posiadłości czyli tylko dostojniejsza i możniejsza ich klassa, (panowie — proceres, optimates, praenobiles, dla rozdziału od władyk, patres familias liberi), Lechami się nazywali, ciężko zapewniać.

To wszakże rzeczą jest pewną, że w błędzie zostają ci, którzy mniemają, że różnica stanów u Słowian dopiero późniéj, około 10go wieku powstała. U zachodnich zaiście Słowian, rozdział stanów równie dawnym się być wydaje jak u Niemców, o czém obszerniéj na inném miejscu mówić będziemy. Nazwisko zresztą Lachy do dziś w wielu imionach miejsc się zachowało. Na Rusi i Ljachy, Ljachowszczyzna; w Polsce: Lachowiec, Lachowizna, Lachówkal, Lachowo, Lachowskie, Lechawice, Lechów, Lechówek, Lechaty i inne tu i ówdzie. W Haliczu wschodnim osada Lechmany. Pamięci godne, że na Morawie aż dotąd mieszkańcy pewnéj okolicy u Przyborza (Freiberg) Laszi, l. p. Lach się nazywają. Tamże wsie Lechowice, Lechwica, Lechatice i inne, w Czechach Lechowa, Lechów i t. d.

Obok sławnego imienia Lechów, łączącego kilkorakie gałęzie jednego szczepu w jednę całość, powstało już bardzo wcześnie między Wisłą a Wartą niemniéj dawne i biegłe imie *Polanie,* wkrótce samowładztwo nad innemi sobie przyswoiwszy. Zdaje się, że już w 10—11. wieku to ostatnie doma, w Czechach i u nadelbianskich Słowian, daleko było ulubieńsze i zwyczajniejsze niż pierwsze, nie tak na Rusi. Nie wahamy się przyjąć za prawdę, że wspomnieni od Ptolemosa *Bulanes* (Βούλανες, podług niektórych rękopismów i wydań *Sulanes* Σούλανες) t. j. *Polanie*, gałęź Lechów, mieszkająca nad Wisłą, w wschodniéj stronie dzisiejszego W. księstwa Poznańskiego i w kończynach pruskich, są pradziadowie potomnych Polanów. Tam je zaiste późniejsza historya dawno przed 9tym wiekiem znajduje.

Oparci na jéj świadectwach przy zdaniu naszme przetrwamy, dopóki nas poprawniészy text rzeczonego ziemiopisa inaczéj nie przekona. Zostawiamy tu razem najstarsze świadectwa o Polanach. Po Ptolemasu znajdują się inni Polanie w niemieckich glossach 9 — 12go wieku: Bolana, Bolaner, Bolanin, u Dithmara Polinii, Polonia (ziemia), u Adama Bremeńskiego Polani, w Annal. i Gall. maj. Polani u Hepidana Pulanes, w listach czeskiego króla Wratisława do papieża 1085 — 1086 Bolonii, u Wippona Bolani, u Hermanna Contrakta Boloni (na r. 1031), w kronice u Boysena Bolani (de regione que dicitur Bolani, o okło r. 1059), na grobowym napisie Bolesława W., u Marcina Galla i Hellmolda Poloni, Polonia u Nestora Poliane; w zapiskach Islandskich z 12go wieku, w tak-nazwanéj powiestce Wilkina, saga i innych Pulinaland, w różnych skandynawskich i duńskich powieściach Polani, Polena, Poelân, Polân, (gen. plur.) w rękopiśmie Królodworskim Poleneé, u Ademara Polliana (ziemia), u Chalkokondyty Polani, Polanii i Polonii i t. d. Spojrzawszy na te mało rozdzielne formy, zbytecznem jest wykazywać, że jedyna forma l. p. *Poljanin,* Poljenin, l. m. *Poljane,* Poljene, czystą jest i domową (*Polak, Polacy,* terraz u Czechów, Słowaków i samych Polaków używana forma, w starych źródłach się nie znajduje), wszystkie zaś inne cudzoziemskie, zachowanéj nam od Ptolemasa gotyckiéj (Gotycy długi czas z Polanami sąsiadowali) formy *Bulanes* (Βόυλανες) najbliższe. Pochodzenie i znaczenie imienia jest dla pro-

stego rozumu widocznem. Polanie są ludzie *zamieszkujący, posiadający, uprawiający pola* (*Campani*, jak już Gervasius r. 1211. u Leibnitza w Descr. tot. orbis, wyraz Poloni wyjaśnia). Co do rzeczy, potrzeba rozróżniać Polanów w węższém, od Polanów w szerszém znaczeniu: w obudwóch bowiem wyrazu tego wspomnieni pisarze 9—12go wieku używają. W węższém znaczeniu używa go Nestor o gałęzi Lechów osiadłéj na zachodzie Wisły w pokraju rzeki Warty, od górnéj Noteci aż do Odry i znowu od dolnéj Noteci aż ku miastu Sieradzowi, dla różnicy od Mazowianów, i Pomorzanów, Lutików, Ślezarzów (Ślązaków) i nnych Lechów. W szerszém znaczeniu o narodach saskich, mianowicie Wielkopolanach, Kujawianach, Mazowianach, Ślązakach, Pomorzanach i innych, mocarzom Gnieźnieńskim od czasu Mieczysława I. i Bolesława W. poddanych, znajdujemy nazwisko to prawie we wszystkich źródłach zachodnich, u Dittmara, Adama Bermeńskiego, Helmolda i t. d. Stało się to, jak widać, z przyczyny, że stolica ówczesnych książąt lockich była w Polanach, w mieście Gnieźnie. Imie panującéj gałęzi, jako gdzieindzie, tak i tu, zaciemniło na czas imiona gałęzi podrzędnych. Późniéj, po podziale państwa polskiego, kraina dawniéj prosto Polany nazwana, przybrała nowe nazwisko Wielkopolski, dla różnicy od Małopolski, pod Tatrami od Krakowa aż ku Lublinowi; pozostałe zaś krajowe imiona, jako Pomorze, Kujawy, Mazowsze, nowego nabyły znaczenia. Tu powstaje pytanie, czyli ci Wiślańscy Polanie z *Dnieprawskimi*, których wyraźnie Nestor jako osobną gałęź wspomina, są jednego szczepu odnogi, w biegu czasów rozłączone, czyli też imie ich tylko przypadkiem jest wspólne? Mogli zaiste jedni i drudzy od siedlisk swoich przypadkiem równe dostać nazwisko: niemniéj przecie szerzenie się narodów słowiańskich od Wisły na północ w starodawnéj porze, zdarzeniem jest najpewniejszém. Sam Nestor, bez wątpienia podług starodawnego narodowego podania, Wjaticzanów i Radimiczanów z Lechów wyprowadza. Jest więc podobném do prawdy, że i Polanie dnieprawscy, zarówno z onymi, od nich pochodzą, o czém on bądź nic nie wiedział, bądź wiedzieć nie chciał. —

Innych imion tak własnych gałęzi narodu polskiego, jak ziem i siedlisk od nich zajętych, nadzwyczaj mało z téj dawnéj doby nas doszło. Znajomość cudzoziemców głęboko w środek ziemi do nieprzystępnéj, od morza odległéj Wielko- i Małopolski nie sięgała, domowi zaś kronikarze, w ogólności niestrawne Łacinniki, uganiali się za imionami klasycznemi, bynajmniéj za słowiańskiemi. Gorliwy i pilny Długosz na czele swéj historyi polskiéj umieścił obszerny spis polskich ziemi, bogaty w imiona rzek i jezior, szkoda że nam imion okolic i miast w takiéj obfitości nie podał! — spis z póżnego wprawdzie wieku pochodzący, lecz bardzo dokładny a wybornego kommentarza potrzebujący i godny." ***

Kilka słów o uprzywilejowaniu miasta Krakowa, i stanie mieszczan we względzie politycznym.

(*Ciąg dalszy.*)

Statuta Jana Albrechta z r. 1496. i Zygmunta I. z r. 1535. de non obtinendis bonis terrestribus per cives et plebojos, nie stósowały się bynajmniéj do miasta Krakowa.

VI. Te początkowe nadania i przywileje, jeszcze w wieku XIV. przed panowaniem Zygmuntów miastu udzielone, były fundamentem najważniejszych prerogatyw i swobód, które uświęcone późniejszemi królów dekretami i konstytucyami, wzniosły i uprzywilejowały stan mieszczczan krakowskich aż do porównania ich w swobodach politycznych z szlachtą i rycerstwem, przez wspólny udział w rządzie i prawodawstwie. Nietylko bowiem miasto Kraków należało do majestatu rządowego w dozorze całości praw i swobód rzeczypospolitéj, w sprawach sukcessyi i elekcyi tronu, aktach konfederacyi, traktatach; wpływało również z swą prerogatywą i do uchwał prawodawczych, uczestnicząc wszelkiego rodzaju zjazdom publicznym, a to *non solum petitorio verum et possessorio jure*.

Już Kaźmierz W. r. 1336. ustanawiając sąd prowincyonalny wyższego prawa na zamku krakowskim, używał do tego aktu zezwolenia mieszczan — jak to pokazują słowa jego użyte w przywileju nadawczym *); w r. 1374 do przyznania aktu sukcessyi dla córek Ludwika było potrzebne zezwolenie miasta Krakowa. W oryginalnym akcie elekcyi Władysława Jagiełły r. 1386 podobnie do uznania nowe-

*) Nos Casimirus D. G. Rex poloniae cum Rever,: in Christo patribus etc. Consulibus, Advocatis et Juratis — de quorum omnium et singulorum consilio etc.

go króla *omnes communitates Regni*, zaczem i mieszczanie krakowscy należą. Po nastąpionym nawet wyborze tego króla, r. 1387. Jadwiga królowa czyni odezwę *do rajców, ławników i wszystkiego pospólswa miasta Krakowa: aby w razie jéj śmierci nie przestawali tegoż jéj małżonka Władysława, uznawać za króla.* Gdy po tém naród przyznawał sukcessyą potomstwu Jagiełły w r. 1430. do aktu takowego przyznania wpływał Kraków z innemi miastami, które podobnych praw używały. Równie należało to miasto i do traktatów. Na akcie przymierza z Krzyżakami w r. 1422. nad rzeką Ossą w dzień St. Stanisława Bisk: i Męcz: zawartego, po wypisaniu książąt panujących, prałatów, baronów i szlachty, wyrażone jest miasto Kraków, jako należące do gwarancyi traktatu.

Jan Albrycht w r. 1493 na zjeździe Piotrkowskim inkorporował obywateli m. Krakowa do stanu szlacheckiego, uwalniając ich zarazem od wszelkich ciężarów i danin. Im więcéj w owych czasach władza prawodawcza przechodziła do narodu, tem widoczniéj stan miejski nabierał prerogatywy wpływania do prawodawstwa. Tak gdy w r. 1513. na Sejmie Radomskim w Sobotę przed S. Witem pozwane było m. Kraków o swe przywileje: *Obaczywając Stan Rycerski, że takowe przywileja Krakowowi nadane nie są szkodliwe prawom koronnym gdy je tam nomine publico Civitatis Crac: quam etiam ex parte privatorum Civium kładziono na sejmie*, tedy ani stan rycerski ani żaden Instygator nie attentował roku onego.

W r. 1518. na zjeździe Krakowskim w sobotę przed niedzielą suchą Reminiscere, Zygmunt I. postanowił wyraźnie, ażeby rajcy Krakowscy wraz z posłami ziemskiemi na sejm wzywani byli i wspólnie obradowali — acz i poprzednio już używał Kraków tego zaszczytnego wpływu do obrad politycznych. *Zważywszy* (mówi król w rzeczonym dopiero przywileju), *że miasto Kraków, wcielone całkowicie do stanu szlacheckiego i rycerskiego, między innemi prerogatywami i téj używa, iż rajcy Krakowscy na zjazdy narodowe tak główne jako i mniejsze, i teraz i za poprzedników Naszych, przez słósowne Listy królewskie zawsze wzywani byli, i w Radzie Naszéj razem z posły ziemskiemi zasiadać zwykli: zostawiając ich zatém przy udziele tego prawa, skazujemy, że ciż rajce, bądź wysadzeni przez nich inni posłowie miejscy, mogą i powinni uczestniczyć wszelkim obradom królewskim, zjazdom głównym i mniejszym, wspólnie z posłami ziemskiemi.* Przywiléj tegoż króla na sejmie *w Krakowie przed niedzielą Reminiscere r.* 1543. ostrzega: *Cives Cracovienses pro Plebejis non sunt censendi.* Znajdują się w archivum m. Krakowa Listy okólne wzywające rajców na sejmy.

Kiedy na zjazd Bydgoski, w nagłéj potrzebie rzeczypospolitéj zwołany, nie otrzymali zwykłego wezwania burmistrz i rajcy m. Krakowa; miasto wniosło o to żałobę do króla Zygmunta: który tłumacząc się nagłością sprawy, i przywodząc, że dla téj przyczyny wielu nawet z panów Rad nie było wezwanych, zastrzegł *dekretem wyd. w Toruniu w piątek po ś. Dorocie r.* 1521. że to zdarzenie nie miało bynajmniéj uwłaczać prerogatywie miasta *) i uchwały zaś jakiekolwiek na tym zjeździe w nieobecności posłów miejskich zapadłe, nie miały w niczém szkodzić jego prawom i swobodom, tak dalece, iż zostawiono do woli miasta przyjąć je albo odrzucić. Podobnie gdy w r. 1544. na sejm złożony w Piotrkowie, z przyczyny grassującego tamże powietrza senat miasta Krakowa wezwanym nie był, wydał zaraz król Reskrypt zaspokający toż miasto, że nieobecność posłów jego na Sejmie prejudykatem dla praw jego być nie miała **).

Nie mogła jednakże długo szlachta, zazdrosna swoich zaszczytów, ani obojętną być ani cierpliwą na to współubieganie się z sobą mieszczan w udziale najpierwszych swobód, do jakich złota wolność polska wyuzdane żądze arystokracyi unosiła. Poczęły się o to zaburzenia od sejmu r. 1537. Posłowie ziemscy na tym sejmie, w samémże mieście Krakowie odbywanym, usiłowali w brew postanowieniom królewskim wykluczyć z grona swego i od uczestnictwa obrad oddalić rajców krakowskich. Król Zygmunt *przywilejem wyd. w Krakowie w sobotę przed niedzielą Invocavit, tegoż roku* 1537. na nowo postanowił: że rajcy rzeczeni mają bez przeszkód żadnych mieścić się zawdy między szlacheckiemi posły, jak z dawna się mieścili. Powtórnie w r. 1538. wyłączonych z obrad sejmowych pod różnemi pozorami ***) posłów m. Krakowa, wprowadzać musiał Zygmunt I., a to mocą *przywileju na tymże zjeździe Piotrkowskim zaraz po ś. Jędrzeju* 1538. *r.* wydanego. Nie przestali przecież zuchwali arystokraci lekceważyć rozporządzeń władzy królewskiéj, i po dawnemu

---

*) Licet de jure et consuetudine praeconsul cum Consulibus almae Civit. Crac. ad omnes Conventus generales Regni per Nos et Antecessores Nostros *specialibus litteris* consueverunt vocari.

**) Decret. Sigism. Reg. Petricoviae a. 1544.

***) Praetexentes quasdam causas.

przeczyli rajcom krakowskim prawa zasiadania na sejmach wespół z szlachtą. Zaczém Zygmunt król ostatecznie rzecz tę rozstrzygając, ***Dekretem wyd. w Krakowie na zjeździe walnym koronnym we czwartek po uroczystości Trzech króli r.*** 1539. miasto Kraków, jako przed innemi miastami w tym politycznym względzie uprzywilejowane*), uznał na zawsze ***za przydzielone do szlachty i stanu rycerskiego***, dozwolił posłom tego miasta zasiadać i obradować na wszelkich zjazdach narodowych, tak mniejszych (particularia) jak i głównych (quae generalia vocant), a karą surową pogroził tym, którzyby przez zawiść i niechęci ważyli się takowemu postanowieniu ubliżać.

Konfederacya stanów r. 1586. utrzymała w swéj mocy tę ustawę, zastrzegając posłom m. Krakowa wszędy pomiędzy posłami ziemskiemi miejsce i czynny udział **). Następnie konstytucya r. 1611. ponowiła w zupełności przywiléj inkorporacyi m. Krakowa do stanu szlacheckiego — a Jan Kazimierz wszystkie te przywileje zatwierdził ogólną ***konfirmacyą na sejmie koronacyjnym w Krakowie d. 3. Lut.*** 1649. r.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Contra morem aliarum civitatum.

**) Vocem positivam tam eligendi Regis et Marschalcorum Nuntior. Terrarum, quam consultandi de bono Reip.

Doniesienia literackie.

Abraham Stern, wynalazca maszyny rachunkowéj i wózka topograficznego, członek dawniejszego towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, którego życie wraz z jego wizerunkiem znajduje się w dziele „Biografie sławnych Izraelitów" wydawanem przez Spaciera i Eugeniego Brezę umarł w miesiącu bieżącym w Warszawie przeżywszy lat 60. — Późniéj damy obszerniejsze wspomnienie o nim i o wynalazkach jego. —

Jutrzenki pisma wydawanego przez Dubrowskiego wyszedł No. 2gi i 3ci zawierający dokończenie artykułu Podróż do Łużyc, Bibliografią wskrzeszenie Warjagów — o pracach naukowych Woycickiego z uwagą na dzieła p. Sacharowa przez Maciejowskiego. Pieśni ludu w Czechach — Historya literatury polskiej Michała Wiszniewskiego. Nitra Noworocznik czesko-słowacki. — *Pielgrzyma* wydawanego przez Ziemięcką także wyszły dwa numera na miesiąc Styczeń i Luty. — Pismo *kmiotek* które oczywiście o innym kmiotku jak takim jaki jest w prowincyach ościennych nie myśli i który zaraz w prospekcie dobrodusznie wyznaje że tylko pisać chce dla kmiotków aby ich mógł utwierdzić w tem czem obecnie są, wyszły także pierwsze numera. Dla królestwa jednak to pismo zawsze bardzo było potrzebnem bo choć chłop czytać je niebędzie — dla tego że go czytać nie nauczono — przynajmniéj właściciel *jego* czytać je będzie. Już sama myśl że wychodzi pismo dla jego 100 lub 1000 *dusz*, może naprowadzi go na myśl tę, że i to są *ludzie* jak on. —

Dla myśliwców naszych nieobojętnem może będzie nowy przedruk dzieła *Myślictwo Ptasze*. Pewne pismo warszawskie tak o niem mówi: w XVI. wieku pewien szlachcic polski namiętny miłośnik ptasznictwa wydał dziełko pod napisem myślistwo ptasze w którem wyłożył wszystko co do ptasznictwa w polsce w ówczas należało, a obok tego wymienił rodzaje i gatunki ptaków krajowych. Jakkolwiek dziełko to 2 krotnie w XVI. wieku było drukowane dzisiaj jednak zaledwie 3 lub 4. exemplarze z obu jego wydań miłośnikom rzadkich książek są znane. Każdy myśliwy. każdy dawnych rzeczy *czciciel* każdy szukający wsród wiejskiego zakątu użytecznéj rozrywki mile przyjmie to dzieło po przeżyciu 3. wieków skonać już mające a dziś odmłodzone. Dzisiejsze wydanie *Myślictwa Ptaszego* musiało być pomnożone wielą przypisami i objaśnieniami zrozumienie starożytnego textu ułatwiającemi, stąd wynikło że gdy w pierwotnych wydaniach swoich było książeczką zaledwie z 30 kartek się składającą dzis stało się xiążką z 20 arkuszy złożoną. – Cena 8 Złp. — Ważnego dzieła „Materya lekarska Wendta" druk, ukończy się w tych dniach. Prenumerata wynosi Złp. 10. —

Roczników krytyki literackiej redakcyj H. Lewestama wyszło dotąd 9 numerów, zawierają. Wyznanie wiary literackiéj. Noworocznik i (pierwiosnek, Niezapominajki) Historya literatury Polskiej Wiszniewskiego. Literatura hiszpańska w 19ym wieku. — Zakon Templaryuszów (co ten ma do czynienia z *krytyką* literacką?) Poczyje Józ. Prusieckiej — Biblioteka warszawska. Życiopis Beethovena. Rozmaitości.

Album cynkograficznego wyszedł Nr. 11ty wystawiający szkic, pod nazwą kiszki z pieprzem gorące, na Wolnicy w Warszawie. Z numerem 12. kończy się rok tego w swem rodzaju wybornego dzieła. —

Przeglądu naukowego pisma wychodzącego od Nowego roku wyszły pierwsze numera zawierające pieknie i gruntownie napisane artykuły. Mianowicie odznaczają się artykuły Kraszewskiego artykuł E. Dembowskiego, Wstęp i stanowisko wiedzowe teraźniejszości. Życiorys Królikowskiego p. Skimborowicza (który pismo pod nazwą „przyjaciel ludu" przedrukowało) Doniesienia Nowiny, i t. d. dopełniają numeru. — Pisma Nowy Kolumb wyszło 6 poszytów. – Lecz pismo to słabe, trudno się utrzymać będzie mogło.

Najnowsze dzieła.

Korzeniowskiego dzieła tom 1. Kijów. (Aniela w 5. aktach Klara w 1 akcie. Piękna kobieta, dramat w 5. aktach). Tom ten drukował się przez trzy lata i dopiero teraz właściwie dostał się do handlu xięgarskiego. Cena Złp. 10. Tom drugi pod prassą.

Wędrówka po małych drogach; szkice obyczajowe na prowincyi przez Bujnickiego. 2 tomy. Wilno 1841. Cena Złp. 16 grp. 20.

Kalendarzyk polityczny na rok 1842 wydany przaz Radziszewskiego. Cena 1 rubel. Warszawa 1841.

Zbiór Obrazków dla ułatwienia małym dzieciom poznania przedmiotów które je otaczają.

Wizerunki i roztrząsania naukowe; zeszyt nowy II Tomik 22. Wilno 1841.

Pod prassą w Warszawie znajduje się i wyjdzie w tych dniach. „*Płóciennictwo*" przez A. F. Bernharda. (Część pierwsza).

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych. — Dla księgarń debit główny ma księgarnia W. Stefańskiego w Poznaniu.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *W. Stefańskiego.*